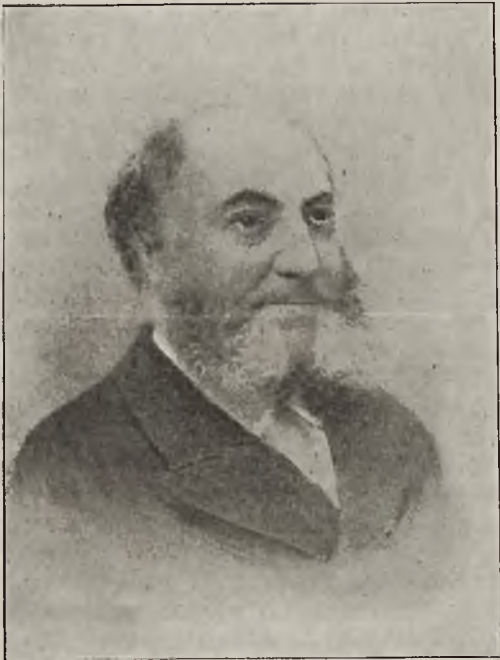


„Pan Tadeusz” — operą.

Prawdziwą sensacją dla lwowskich melomanów było wystawienie w teatrze miejskim opery p. Józefa Tomasza Wydzgi, którego wyborną podobiznę zamieszczamy w niniejszym numerze. Ale bynajmniej nie wyjątkowe powodzenie polskiej premiery operowej stało się powodem sensacji. Przeci-



Sensacyjny dramat w Londynie: Zabity przez Raynera, William Whiteley.

wnie, zupełne flasko uniemożliwiło szereg dalszych przedstawień, na co z góry musieli być przygotowani znawcy sceny, od chwili, gdy dowiedzieli się, że librettem do muzyki p. Wydzgi jest... „Pan Tadeusz”. W ciągu lat nabrano przecież doświadczenia na scenach polskich, że przeróbki dramatyczne choćby najlepsze tego arcydzieła epiki naszej — mimo nazwiska Mickiewicza — nie mają szczęścia w teatrze, co jest zresztą łatwo zrozumiałe, skoro się zważy, iż piękno epopei polega głównie na opisach. Przeróbka zaś najnowsza o tyle więcej niż poprzednie odbiega od oryginału, o ile pozbawia nas tekstu przez współdziałanie nieustanne muzyki. tekst bowiem nie u każdego śpiewaka wychodzi z równą wyrazistością. To też krytyka, traktując „Pana Tadeusza” Wydzgi, jako przeróbkę dzieła Mickiewicza, mogła co najwyżej mówić o tle dekoracyjnym, o postaciach, o sytuacjach poematu, bardzo zaś mało o jego istotnej treści. Słowem, oko widza w teatrze lwowskim było zadowolone, ucho jednak wystawione było na ciężką próbę cierpliwości.

Sensacyjny dramat w Londynie.

Przed kilkunastu dniami był Londyn widownią tragicznego zajścia. Do kantoru jednego z najbogatszych kupców londyńskich Wiliama Whiteleya przyszedł młody, wytwornie odziany mężczyzna i zażądał widzenia się z właścicielem. Wprowadzono go do biura Whiteleya. Co pomiędzy kupcem a młodym człowiekiem zaszło, niewiadomo, po kwadransie jednak stanął na progu kantoru sam właściciel i zwróciwszy się do jednego ze swych subiektów, zażądał natychmiastowego wezwania policji. Subjekt posłuszny wezwaniu pryncypała, wybiegł natychmiast na ulicę. W tejże jednak chwili wyszedł z kantoru i gość Whiteley'a, ów młody człowiek i zwróciwszy się do Whiteley'a spytał głośno:

— A zatem nie ustąpisz?

— Ani myślę — odpowiedział kupiec.

— A więc jesteś trupem — rzekł młody człowiek — i mówiąc to, wyjął z bocznej kieszeni rewolwer, przyłożył go do głowy Whiteleya i wystrzelił dwukrotnie. Kupiec upadł, a zabójca skierował broń przeciwko sobie i runął obok swej ofiary.

W tej chwili nadbiegła i policja. Skonstatowano śmierć kupca — zabójca natomiast, jakkolwiek ciężko ranny, żył jeszcze, przewieziono go więc do szpitala. Tu zeznał on, że nazywa się także Whiteley, że jest naturalnym synem zabitego i że podniósł rękę na ojca, ponieważ Whiteley odmówił mu pomocy i uznania praw jego synowskich. W pierwszej chwili zdawało się, że rana zabójcy jest bezwarunkowo śmiertelna, po bliższym jednak zbadaniu przyszli lekarze do przekonania, że zdołają go utrzymać przy życiu.

Energiczne śledztwo, przeprowadzone przez policję, wykryło, że zabójca nazywa się Horacym Jerzym Raynerem, liczy lat 27, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci, żonę jednak porzucił, sam zaś podróżując po Europie, zarabiał na życie spekulacjami finansowymi. Równocześnie też wyszło na jaw, że twierdzenia zabójcy, jakoby zabity Whiteley miał być ojcem zabójcy, nie są bezpodstawne.

Z zeznań żyjącego w Londynie ojca zabójcy, Raynera, dowiedziała się policja, iż on i ówczesny jego przyjaciel, a obecnie zamordowany Whiteley utrzymywali pod koniec siódmego dziesiątka lat ubiegłego wieku miłosny stosunek z dwiema nadzwyczaj pięknymi siostrami Łucją i Emilią Turnerównami. Emilja była najpierw kochanką Whiteleya, następnie jednak poznawszy Raynera, opuściła pierwszego kochanka. W jakiś krótki czas obdarzyła Raynera potomkiem, którego Rayner uznał za swojego jakkolwiek wydało mu się to nieco podejrzanem. W dwa lata jednak później, gdy Emilja spodziewała się znowu potomstwa, wyznała Raynerowi, że uznany przez niego syn Horacy, nie jest jego synem ani też jej dzieckiem, ale owocem stosunku miłosnego między jej siostrą a Whiteleym. Wobec tego przyszło pomiędzy Raynerem a Whiteleym do gwałtownej sceny. Rayner zerwał z przyjacielem wszelkie stosunki, dziecko odesłał Łucyi, a

wkrótce też rozszedł się i z Emilją, która wyszła za męża.

Łucya natomiast pozostała i nadal kochanką Whiteleya, który pracą i zapobiegliwością doszedł do olbrzymiego majątku. Urzędnicy Whiteleya pamiętali dobrze, jak przed kilkunastu laty przychodziła do sklepu ich pryncypała w towarzystwie ładnego chłopczyka, brała dla dziecka co chciała i



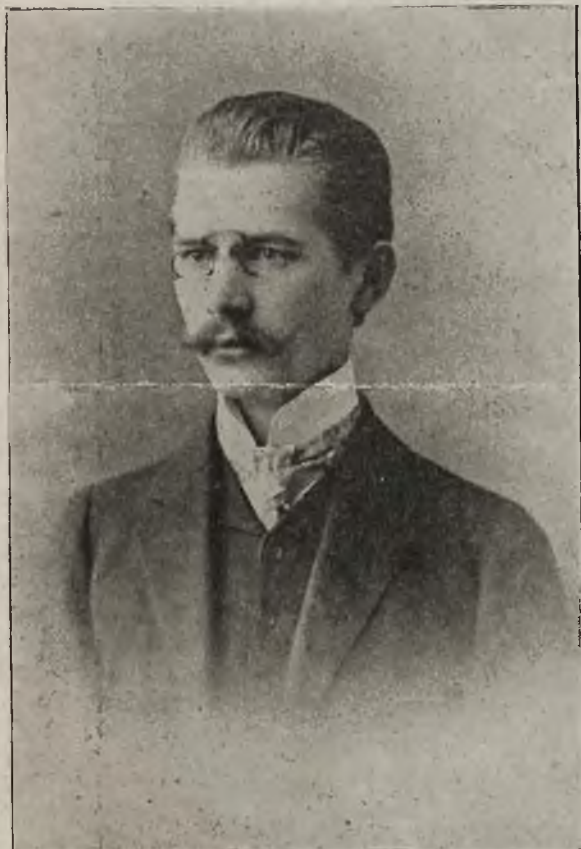
Sensacyjny dramat w Londynie: Zabójca Whiteleya, Horacy Jerzy Rayner.

nigdy nic nie płaciła. Z biegiem lat usunął się jednak Whiteley od swej kochanki i nie chciał nic ani o niej, ani o dziecku słyszeć i tylko dzięki interwencji pewnego adwokata, który zagroził Whiteleyowi skargą sądową i skandalem, udało się Łucyi uzyskać od Whiteleya jakąś znaczniejszą sumę na wychowanie dziecka.

Suma jednak wyczerpała się szybko, bo po pewnym czasie zjawiała się znowu w kantorze Whiteleya siostra Łucyi, Emilja, wraz z dzieckiem, żądając, aby kupiec zajął się losem dziecka. Whiteley jednak szorstko odmówił i prawie że Turnerówną wraz z dzieckiem ze sklepu wyrzucił.

O pochodzeniu swem młody chłopiec nic nie wiedział, dopiero przed kilku laty, Emilja Turner umierając, miała Horacemu wyznać całą prawdę.

Istotna matka zabójcy, Łucya, żyje podobno dotychczas, policja więc poszukuje jej energicznie, od jej bowiem zeznań zależeć będzie ostateczne wyświeślenie tej tak sensacyjnej i tajemniczej, a całą Anglię bardziej niż najważniejsze polityczne zajmującej sprawy.



Samobójstwo młodego dziennikarza we Lwowie: Ś. p. Leon Laszkiewicz.



Samobójstwo młodego dziennikarza we Lwowie: Zwłoki ś. p. Laszkiewicza znalezione w parku Kilińskiego.